

Oddech ciężki jak stal
jak gruz
jak ból wstrzymałam
matka płacze
słyszę łzy niechciane
Ubrana w szepty
nienazwanych obaw
widzę jak w filmie niemym
twarze ubrane w popiół
nie proszą
żądata
boją się i klną
jakby bóg zasnął
zapomniał o dziecku swoim

Za promień uczuć
za marzeń horyzont
wychylam się
aby ręce wam ogrzać
przyciągnąć do siebie
jak owoc dojrzały
zabrać od niego
zostać nim
Ojczyce murów zoranych
ojczyce zgliszcz
gdzie byłeś pytam
gdy się w ciebie zmieniałam
kiedy kpiących
nie starcza warg
a moje piekłą
od walki przegranej
plamię sobie
dłonie i twarz
w kamień i popiół ubieram